

JA: Z czym ci się kojarzy słowo Warszawa?

BADANA: Stolica, ale jakby to nie jest moje własne. To jest moje miejsce urodzenia, moje miejsce. Miejsce, w którym mają miejsce wszystkie rzeczy, które są dla mnie ważne, w którym są wszystkie dla mnie ważne osoby, gdzie rozgrywa się moje życie. I nie wyobrażam sobie życia gdzieś indziej, mimo, że już mieszkałam w różnych miejscach, czy w innym kraju. Warszawa mi się kojarzy z tym, że muszę się tłumaczyć, że stąd jestem, albo się usprawiedliwiać.

JA: Dlaczego?

BADANA: Czuję, że jest to oczekiwane ode mnie, gdy znajduję się w innych miejscach, że muszę powiedzieć, że jestem z Warszawy, ale jestem fajna. To jest smutne. Ja nie mam poczucia, że Warszawa nie jest fajna, ale wiem, jak to jest odbierane w innych miastach. Na przykład Kraków, ale to jest historycznie uwarunkowana animozja. Nigdy nie udaję, że nie jestem z Warszawy.

JA: Zaznacz na tej mapie dzielnice lubiane, nielubiane i obojętne. Uzasadnij swój wybór.

BADANA: Czerwone, to moje miejsca. Niebieski, miejsca, w których bywam po prostu. I miejsca takie. Tutaj jest mój dom. To jest oczywiste. Praga Południe jest moim miejscem, bo tu się wychowałam i tu mieszkam. Nie mieszkam u moich rodziców i pracuję gdzieś indziej, ale to jest miejsce, gdzie przebywam najczęściej. Lubię Pragę Południe, bo jest absolutnie bezpretensjonalna. Tutaj nawet nie bardzo jest jak się udawać, że jest się kimś innym, kimś lepszym. Wystarczy rozejrzeć się dookoła i po prostu widać. To jest taka fajna mieszanka brzydoty zamierzonej i niezamierzonej, prób zrobienia z tym coś fajnego i zostawienia rzeczy jakimi są i tyle. Też bawi mnie to, że niektórzy postrzegają to jako koniec świata. Dla mnie końcem świata jest Białołęka, mimo, że to jest po tej samej stronie miasta. Drugim moim miejscem jest Mokotów. Nie dlatego, że to jest taka ładna dzielnica i chciałabym tam mieszkać. Oczywiście, gdybym miała kasę, to pewnie przeprowadziłabym się na Mokotów. Ale też w konkretny rejon Mokotowa, w którym pracuję teraz, ale nie dlatego, że pracuję, ale dlatego, że on mi bardzo przypomina Grochów o dziwo. W okolicach Puławskiej, Dąbrowskiego. Gdzie ładne kamienice, sklepy, knajpki, sąsiadują z totalną żulerją, gdzie pan na rogu Odolańskiej codziennie sprzedaje coś innego. Pewnie wnosi żonie z domu. On otwiera piwko i robi do mnie zdrówko. Obok stoi prawdziwy Rolls Royce i super mieszkanie, a obok panowie się zastanawiają od jakiego piwka zacząć dzień. To mi się podoba. W takim miejscu, gdybym miała dzieci, to chciałabym wychowywać je w takim miejscu, które nie jest jakimś miejscem wydumany, że jest uroczo, zielono i kolorowo, a w miejscu, które pokazuje, że jest tak i tak. Ja tak miałam na Grochowie. Mój dom, to książki, a chodziłam do klasy z chuliganami, którzy teraz w najlepszym wypadku sprzedają buty gdzieś. To jest szkoła życia. Wiesz, że jest różnie i możesz się dogadać z każdym. Ja bardzo długo pracuję na Mokotowie, dobrze znam to miejsce, dużo moich przyjaciół tam mieszka i moja najczęstsza trasa, to jest Praga Południe - Mokotów, Mokotów – Praga Południe. Moje miejsca. Jeszcze Śródmieście. Niezbyt odkrywcze. Tu też chodziłam do liceum. Mnóstwo wspomnień. Tego, że mając 15 lat dojeżdżasz ze swojej brudnej i smutnej dzielnicy, w zupełnie inny świat.

Pamiętam, że to było widać nawet, jak jeździłam tramwajem do szkoły. Tramwajem 26. Pół godziny jechałam nim. I w momencie przekroczenia Wisły zmieniały się twarze. W jedną i drugą stronę. W okolicach Starówki, to wszystko było takie mniej zapijaczone. I tak jest cały czas. Teraz mam to samo odczucie. Koniec. To są moje miejsca. Te miejsca, w których bywam, to też nie jest tak, że bywam, bo muszę, ale coś tam jest fajnego, coś tam mnie ciągnie. Nie chciałabym tam mieszkać, ale mam miłe skojarzenia. To jest ta część i ta. Rembertów i Wesoła. Trasa Otwocka. Kopki, Falenica, te okolice. Tam od zawsze mieszkała moja rodzina, tam spędzamy święta. Te miejsca mi się kojarzą z jakimś harmidrem rodzinnym, gdzie wszyscy przyjeżdżają ze swoimi psami, kotami, dziećmi, gdzie wszyscy się przekrzykują. To są miejsca, które mi się kojarzą z moją rodziną, która jest na wskroś warszawska, ale jakoś wszyscy się wyprowadzili z centrum i mieszkają tutaj na obrzeżach. Nie biorą udziału w takim życiu imprezowo kulturalnym. Tam sobie mieszkają. To jest takie bezpieczeństwo i takie 3 razy w roku przypominanie sobie o tym, że istnieje coś więcej poza tym moim światkiem imprezowo – kulturalno – warszawsko – rozrywkowym. I też uświadomienie sobie, z jak innego świata ja jestem i w jak inny sposób ja myślę. Ale nie ma w tym czegoś takiego, że ja się czuję lepsza, albo gorsza, dogadujemy się i to jest super. Kolejne miejsce, to jest Ochota i to tyle. Wszystkie te miejsca, to są ludzie tak naprawdę. Ludzie, do których z przyjemnością się udaję. Tu mieszkała moja ulubiona pani profesor ze studiów, do której się często chodziło. Na studiach się często imprezowało do rana u [REDAKTOWANE] bo u niego nigdy nie było rodziców i można było tam przenocować nawet i wracało się następnego dnia na zajęcia w rajstopach, ale bez majtek. Takie opcje. To jest taki Mokotów, ale mniej moje, bo z Mokotowem łączy mnie więcej. Ale tu też jest ładnie. Widzę, że jednak zaznaczałam takie miejsca, gdzie jest w miarę jakieś życie i gdzie jest w miarę ładnie. Gdzie jest dużo zielonego, czyli takie miejsca, których nie, nie lubię, ale są mi obojętne. w zasadzie mogłyby nie istnieć. To są takie miejsca, które są trochę podobne do tych moich, czyli do Wesołej i Rembertowa, ale ja ich po prostu nie znam i tyle. Może bym chciała poznać, może by się tu zmienił kolorek. Wilanów. W Wilanowie długo pracowałam. W sumie mógłby się też znaleźć w innej kategorii, ale jest taką troszkę ładniejszą sypialnią, niż Ursynów. Tam się nic nie dzieje. To jest takie martwe miejsce. Mam miłe wspomnienia, ale bez szału. Jeszcze tą Wolę zaznaczę do miejsc, w których bywam. To nie jest też moje miejsce, ale przypomina mi Pragę. Też jest taka postindustrialna, też nie jest za ładna, ale nie jest sypialnią. Praga Północ. Tutaj niby miała być taka fajniejsza Praga, gdzie dzieją się jakieś rzeczy kulturalne i tak dalej. Coś tam się niby dzieje, ale ta Praga nigdy się nie stała takim Williamsburgiem i nigdy się nie stanie. Są fajne stare budynki, które są wykorzystane na knajpki, na kluby i tak dalej. Ale lokalsi są bardziej przerażający. O ile po Pradze Południe nie boję się chodzić w nocy, to po Pradze Północ, jak najbardziej. To nie jest moja fobia, ale byłam świadkiem różnych zdarzeń i nie chciałabym, żeby się kiedykolwiek powtórzyły. Żoliborz jest ładny, ale whatever, Bielany są ładne, ale whatever. Za daleko. We Włochach jest bardzo ładnie. Byłam tam kilka razy na imprezie. I tyle. Cała reszta, to jakby, po co to jest? Wszystkie te rzeczy, to jest dla mnie jedna dzielnica, ona się niczym nie różni dla mnie, tylko rozmieszczeniem. Ja wiem, że na Ursynowie są knajpki i tak dalej, że to nie jest już taka sypialnia, jak pamiętam z lat 80-tych. Ale to wszystko jest pod rodziny z dziećmi, z meblami z koncernu, wszystko jest takie samo po prostu i taki mam z tym problem. Bemowo jest bardziej smutniejsze. Białołęka, to jest takie miejsce, gdzie ludzie kupują mieszkania nowe.

Ludzie, których trochę nie stać na mieszkanie gdzieś indziej. Może byłoby ich stać, ale nie mają wyobraźni. Ja mam takie wrażenie. Idą na ławiznę. Tak samo jest na Targówku. I oni tam długo nie mieszkają. Pomieszkają, pomieszkają i mówią, o nie, to nie to i przenoszą się na Ursynów. Ursus też cokolwiek, no jeden z moich chłopaków był z Ursusa. Kiedyś wracając od niego autobusem nocnym zasnęłam i wróciłam się powrotem do Ursusa. Tak wygląda moja mapa.

JA: Czy są jakieś elementy, punkty w Warszawie, które są dla ciebie szczególnie ważne?

BADANA: Ważnym dla mnie ciągiem są na pewno okolice Wisły. Bardzo lubię. Nie wyobrażam sobie, żeby przynajmniej raz dziennie nie widzieć wody. A, że akurat pracuję na Mokotowie i codziennie przejeżdżam i przez parę sekund ja widzę. Dla mnie widok wody jest hipnotyzujący. Nie mogłabym też mieszkać w miejscu, gdzie nie ma rzeki, jeziora, wody. Miejsca, gdzie można się spotykać wieczorem, czy w ciągu dnia i być blisko wody, mieć ją na widoku jest dla mnie ważne. Śródmieście. Wisła po prostu. Jednak to tutaj są zarówno takie miejsca typu Cud nad Wisłą, czyli takie klubowe miejsca, czy chodzenie sobie tamtędy tak po prostu i patrzenie. Wisła. Praga Południe, Rondo Wiatraczna. Jest to najdziwniejsze rondo w Warszawie. Jest moim takim węzłem komunikacyjnym. Jest takim punktem zbornym dla mnie. Stąd wyruszam po prostu dalej na miasto. Dokładnie reprezentuje to, czym jest moja dzielnica. Jest dziwne, jest brzydkie. Ale jednocześnie ma w sobie coś, co mi się wydaje takim mrugnięciem. Takim He, He. Takie se zrobiliśmy rondo. Tak umiemy. Się połapcie. Jest takie nabijanie się ludzi z zewnątrz mam wrażenie. Jak ktoś tam nie jeździ często, to ma z tym problem, a to rondo mówi He, He, nie jesteście stąd. To jest fajne. To jest takie miejsce, z którego wyruszam dokądkolwiek, do którego wracam, jakoś mnie przyciąga i reprezentuje bardzo dobrze to, co myślę o Pradze Południe. Co jest dla mnie ważne w tym miejscu? Ta rzeka na pewno i to rondo, które jest takie dziwne i głupie. Teraz musiałabym usiąść tę mapę miejscami moich przyjaciół. Mieszkania poszczególnych osób. To są głównie postaci. Mokotów głównie. [redacted] Ochota, [redacted] [Mokotów]. Oni najczęściej, bo mieszkają zaraz obok mojej roboty. Jest Śródmieście i jest [redacted] Tam też często podróżuję do niego w tym kierunku. To są mieszkania i to jest ważne. [redacted] Też mieszka tam. To są moje bliskie osoby i to są takie punkty zborne. [redacted]

JA: Czy te miejsca, które zaznaczyłaś jako ważne, kojarzą ci się z jakimiś zmysłami?

BADANA: Każde z tych miejsc, powiem ci tak, te 3 miejsca kojarzą mi się z jedzeniem. To jednak zawsze gotujemy wtedy. To jest to. To jest zmysł smaku. A jeśli coś gotujesz, to jest też zapach. Ale mogę ci powiedzieć o zapachach w innych miejscach.

JA: To będzie kolejne pytanie, ale możesz spokojnie już teraz powiedzieć. Ale powiedz jeszcze o patrzeniu. Na co patrzysz najczęściej w tych ważnych miejscach? Albo, czy Rondo Wiatraczna kojarzy ci się z którymś ze zmysłów?

BADANA: Bardziej z dźwiękiem, chaos, harmider, głośno i tak dalej. Ale nie patrzysz. Zamykam oczy i tak to widzę, więc nie patrzę na to tak naprawdę. A ponieważ jemy też oczami, tam gdzie mówię o jedzeniu jest też wzrok. I smak i zapach.

JA: Teraz możemy spokojnie przeskoczyć do tej części, gdzie będziesz mówiła o tym, jakie miejsca w Warszawie kojarzą ci się z któryś ze zmysłów. Gdybyś też mogła to zaznaczyć na mapie.

BADANA: Zapach. Słuch. Wzrok. Dotyk. Smak. Mogą być takie miejsca, gdzie wiesz, że coś rośnie, co może być jadalne. U mnie pod domem rośnie czarny bez. I w ogródku w pracy. Ja go zrywam i my go smażymy najczęściej. Smak. Niedaleko Teatru Powszechnego jest fabryka kiedyś Wedla. I przejeżdżając czujesz zapach czekolady. Ale tak strasznie mocny. Ja go nienawidziłam. A jeździłam tam strasznie często, bo mój tata pracuje obok. Strasznie słodki, ale taki obezwładniający słodki. Nieprzyjemny taki. No nieprzyjemny. Idąc dalej słodkościami, to już nieistniejąca fabryczka na Powiślu i to związane z moim wydziałem. Tam pachniało landrynką i galaretką. Uwielbiam też i to mi się totalnie kojarzy z konkretnym miejscem, jak kwitną lipy, lubię ten zapach straszliwie. A lipami są usadzone z obu stron Aleje Ujazdowskie. Kiedy idziesz sobie o odpowiedniej porze roku, czyli już zaraz, to po prostu można iść z nosem w górze i to jest upajające, czyli znowu Śródmieście. Śródmieście, to Mokotów również. Lipy. Jakichś takich brzydkich zapachów nie kojarzę z jakimś konkretnym miejscem, to się zdarza wszędzie. Potem wzrok. Wisła. Woda w ogóle jako taka. Ogólnie dużo się gapię w niebo. Łążę z głową w górze i wpadam na ludzi. Musiałabym wszystkie okolice pozaznaczać takim znaczkiem, że w górę. Lubię też patrzeć na dachy i patrzeć ludziom w okna. To się bierze jeszcze z dzieciństwa. Kiedy lubiłam bardzo patrzeć ludziom w okna wieczorem, jak cokolwiek widać i wyobrażać sobie, kto tam mieszka, jaka to historia. Lubiałam takie opowieści. Gapię się na ludzi non stop. Nie na same budynki, fasady, coś tam. Ale też szyldy. Lubię szyldy. Czasami są takie głupie. Wrzucam czasami na Facebooka jakieś foty absurdalnych szyldów, napisów na ścianie. Bardziej szyldów. Ale nie tak, że zobaczyłam ładny budynek i podziwiam jego fasadę, ale coś dziwnego i coś głupiego. To jest dosyć fascynujące. Patrzysz sobie na osobę i zastanawiasz się kim jest, co czyta, słyszysz muzykę, której słucha, albo jej rozmowę przez telefon. Albo patrzę na ludzi i zastanawiam się, co bym zmieniła w ich wyglądzie. Tutaj włosy, coś tam. Czyli ludzie i absurdalne sytuacje śledzi wzrok. Dotyk. To tutaj najbardziej. Mnie się kojarzy z chodzeniem na grzyby, z takim dotykaniem po prostu. Ostatnio byliśmy we wrześniu z przyjaciółmi i była taka polanka, słońce, wrzesień i była taka polanka, która była cała w takim ślicznym mchu. On wyglądał tam cudownie, że się chciało na niego położyć. I co zrobiliśmy? To było takie cudowne. On był taki wygodniutki. Macaliśmy to. To są te okolice Rembertów i Wesoła. Dotyk. Zielono. To są zawsze związane rzeczy z ziemią, drzewa, trawa. Zapachy, to książki jeszcze. Stare książki. Stare książki u pana Szostakowskiego na Solcu. Antykwariat. Nowe książki pachną inaczej, niż stare, to jest oczywiście. I tu na Pradze też antykwariat. Słuch. Słuch, to znowu jesteśmy na Grochowie. Mam za oknem dużo drzew. Jak zaczyna być wiosna, to już ptaki zaczynają się pojawiać i ja je słyszę. To jest to. Ptaki koło domu. Znowu to jest cały proces przemieszczania się po mieście w środkach transportu publicznego. Słuchanie rozmów ludzi i muzyki, którą słuchają. Nie zdają sobie sprawy, jak głośno rozmawiają i jak intymne tematy poruszają. Poruszają wśród obcych ludzi, którzy nagle poznają ich jakieś tam ważne sprawy. Nie przeszkadza mi to, to jest dla mnie ciekawe. Ale zauważyłam, że coś takiego jest i ja tego nie robię. Głośno gadają o swoim życiu. To jest słuch na pewno. To mi nie przeszkadza, ale to zauważam na pewno. Jeszcze słuch. Potem są

miejsca, bo wiesz, Warszawa daje mi mnóstwo możliwości takich kulturalno-rozrywkowych, coś, co mnie kręci najbardziej, a najbardziej lubię muzykę, więc codziennie jest opcja posłuchania zajebistej muzyki. I ze słuchem kojarzą mi się miejsca, w których mogę usłyszeć muzykę, którą bardzo lubię. Jest tych miejsc coraz mniej. Ale one ciągle są i one są. To są miejsca jak Powiśle, Śródmieście. PKP Powiśle, Powiększenie, gdzie grają muzę, którą ja naprawdę lubię. Też Hydrozagadka. I Chłodna. Oni teraz nie mają koncesji na alkohol. Była cała chryja z nimi. Mogą się odwoływać, więc jest szansa, że się to uda. Ale teraz robią remont na dole. W sumie dobrze, bo wykorzystają ten moment. Wszystkie takie rzeczy jak Cud nad Wisłą są mniej muzyczne, a bardziej towarzyskie. A to jest muzyka. Smak, to są te miejsca. To już mówiłam. No i u siebie. Tu jest smak, przecież gotuję. Smaki są też tutaj, na tej samej zasadzie, co z tym dotykiem. Chodzi o to, że sam zbierasz to, co potem jesz. Czyli Wesoła. Zdobywanie pożywienia. A takie smaki niezwiązane z gotowaniem, to też mam. Smakiem Warszawy, który na maxa kojarzę z Warszawą, są chyba już nieistniejące budki pod Pałacem Kultury z zapiekankami. Czekając na autobus nocny po imprezie. To jest taki smak, który kojarzę. Zapiekanka spod Pałacu. Niestety jej już nie ma. Potem znowu Śródmieście. Na Starówce przy Barbakanie. Te lody z kolejką. To jest totalnie warszawskie. Dalej jest Murzynek, gdzie były te bułki z pieczarką, to jest smak Warszawy, ale nie dla mnie. Mnie to jakoś nigdy nie jarało. Jeszcze sklep rybny, który nie istnieje na Wiatracznej. Obecnie w nim jest salon gier 24h, ale długo się trzymało, padło 2 lata temu. Ten smak, to mieszkania, gdzie wspólnie coś gotujemy, albo miejsca, gdzie się jadło.

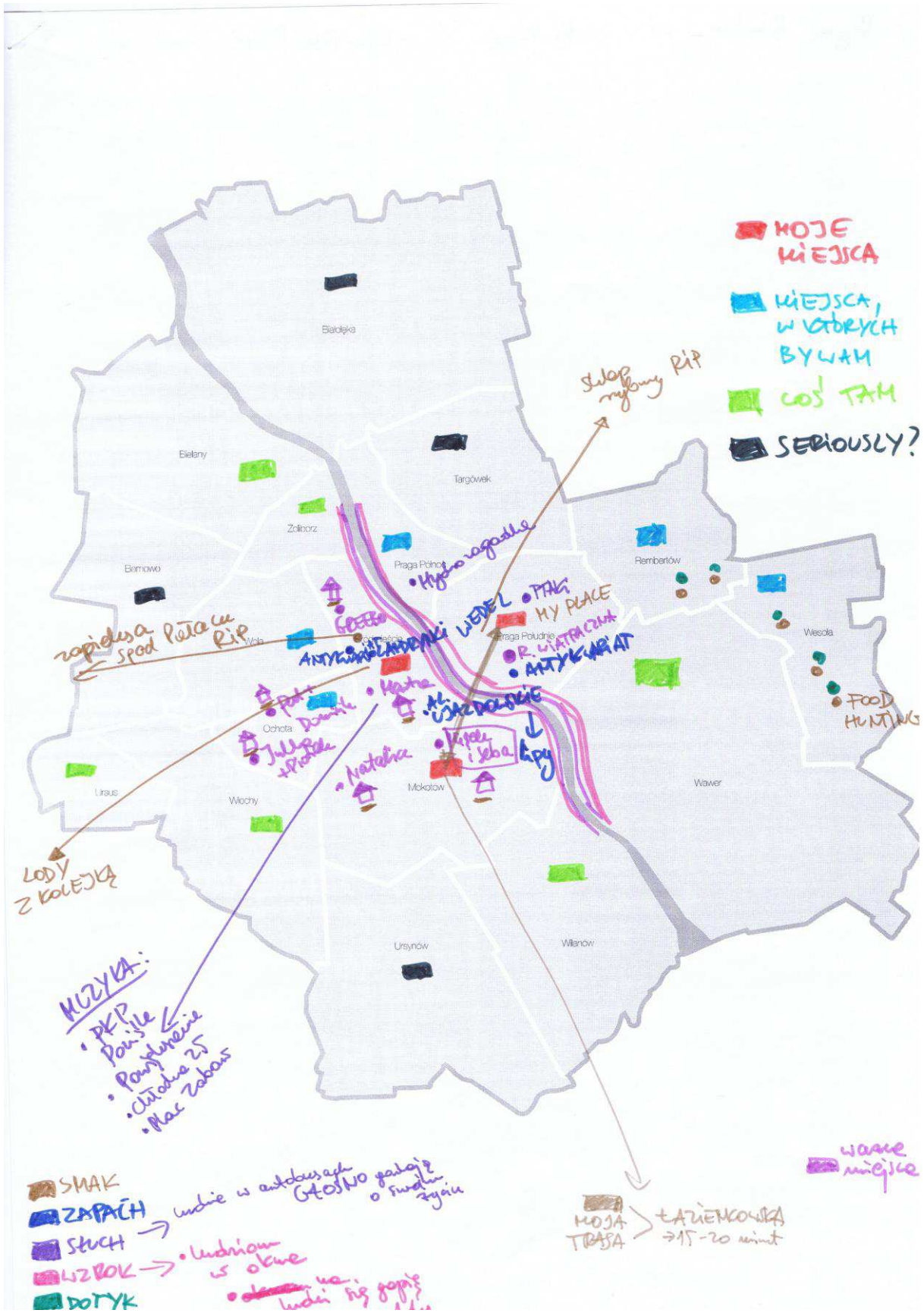
JA: A teraz pytanie o najczęściej przemierzaną przez siebie trasę, o emocje, jakie ta trasa wzbudza, ile czasu zajmuje ci jej przemierzenie i czy kojarzy ci się z jakimś zmysłem?

BADANA: Najczęściej przemierzaną trasą przeze mnie jest trasa z domu do pracy i z pracy do domu. Tym bardziej, że mam po drodze różnych znajomych i sklepy. Z pracy idę do chłopaków i później wracam do domu, albo do Natalii. Zawsze to jest ta sama trasa. Trasa Łazienkowska. Moja trasa, to Trasa Łazienkowska. Zajmuje mi około kwadransa, 20 minut. Bus pas jest. To jest zajebiste. Nie mam tak, że cholera jadę w to miejsce, znowu będę z tymi cholernymi ludźmi 8 godzin, albo więcej. Nie mam tak. Mam jeszcze bardziej pozytywne odczucia, kiedy jadę w drugą stronę. To mi się kojarzy, wydawałoby się, że droga do pracy, to takie smutne, ale nie. Tam też są znajomi, fajni ludzie.

JA: A jakieś zmysły?

BADANA: Wzrok, ja zawsze mam jakąś książkę ze sobą, ale w jakimś momencie ją zamykam. Wyjeżdżam z Ronda Wiatraczna. Wyjeżdżam na Saską Kępe. Przejeżdżam obok ogródków działkowych i kanałku, który jest ładny. Jeszcze po tej stronie Wisły zaczyna się takie przejście na tę ładniejszą drugą stronę. Potem mkniemy Wisłą, ja się już rozpląwam. Potem mijamy po prawej stronie Rozbrat i ta Myśliwiecka. Drzewa, wszystko ładnie. Po lewej jest plac zabaw, jest też super. Potem wchodzę na górę, mam kino Luna, miejsca, które znam, lubię. I jadę sobie przez Mokotów. Mam przez cały czas poczucie, że jestem w miejscu, które lubię. Zmysł wzroku jest zawsze bardzo szczęśliwy. No i słuch. Zazwyczaj słyszę ludzi. Też przestałam w pewnym momencie słuchać muzyki w autobusach i

podsluchuję ich wszystkich. Przestałam słuchawki wkładać w uszy, bo te rozmowy mnie bardziej ciekawią. To jest na pewno to. bardzo często jest też tak, że jak jadę do pracy, to nie zdążę zjeść śniadania, albo napić się kawy. Zastanawiam się, co bym zjadła na śniadanie, co bym kupiła u Anki, bo jest taki sklep na Mokotowie, są wspaniałe warzywa, super rzeczy. Czyli ten smak też poniekąd. Staram się jedzenia nie dotykać w autobusie. Zapach bywa kłopotliwy latem. Ale to nic nadzwyczajnego i tyle.



- MOJE MIEJSCA
- MIEJSCA, W KTORYCH BYLAM
- COS TAM
- SERIOUSLY?

rapidesa spod Pata u R.P.
Lody z koleją

MUSZYKA:
 • PKP
 • Papiś
 • Pomysłownia
 • Ciociusia 25
 • Mac Zabawa

■ SMAK
■ ZAPACH
■ SŁUCH
■ WZROK
■ DOTYK

ludzie w autobusach
 GŁOSNO gadość
 o furdaku, zagan

• ludzian
 w oknie
 • ~~okno~~ wa.
 ludzi fig gapię

MOJA TRASA
 ŁAZIENKOWKA
 → 15-20 minut

wasmiejsce

JA: Druga część. Narysuj swoją Warszawę w dowolnej formie.

BADANA: Muszę się zastanowić. Już wiem. Narysuję ci. Warszawa jest takim stołem po prostu, na którym są różne potrawy, specjały, w związku z tym, że zmysł smaku jest dla mnie taki ważny. Na którym są różne takie wiesz. Narysuję to z góry. To jest taki szwedzki stół. Każdy sobie może z tego wziąć co chce. Nie ma talerzy. Są różne dania. Na różne rzeczy masz ochotę. Czasami na wykwintne, na hot dogi, na frytki. W Warszawie, cokolwiek sobie wymyślisz, czy rozrywkę, czy relaks, czy spokój, to wszystko możesz mieć. Mamy tutaj na przykład, co to może być? Tu mogą być jakieś nie wiem. Fryty. Tu może być jakiś, no zdrowe, banan, jabłuszko, winogrona, cokolwiek, tak? Zdrowe. Że owoce. Tu może być jakiś wielki kurczak upieczony. Takiego byś nie chciała zobaczyć. Teraz zmienię perspektywę. Sorry. Jajeczko. Tutaj może być, no fajki. Marlboro. Tu jest wódka. Wszystko, czego chce, to jest po prostu szwedzki stół. A tu jest mój kot, który patrzy się, co by tu zjeść. Ale nic nie dostanie. Masz takie szitowe rozrywki, bardziej odświeżone, masz zdrowe, masz jajeczko. Masz też rzeczy, na które normalni ludzie nie patrzą. Jakieś podroby, ale nie umiem narysować wątróbki. Ble. I mnóstwo innych rzeczy. Mniejszych, większych.

JA: Dziękuję ci bardzo.

